

Literatury w recepcji

MOJŻESZ I INNI. ECHA REWOLUCJI 1905 ROKU W LITERATURZE POLSKIEJ I UKRAIŃSKIEJ Z POCZĄTKU XX WIEKU

MARCIN JAUKSZ¹
(Poznań)

Słowa kluczowe: rewolucja 1905–1907, religia, reprezentacja mityczna, postać, modernizm

Keywords: revolution 1905–1907, religion, mythical representation, character, modernism

Abstrakt: Marcin Jauksz, MOJŻESZ I INNI. ECHA REWOLUCJI 1905 ROKU W LITERATURZE POLSKIEJ I UKRAIŃSKIEJ Z POCZĄTKU XX WIEKU. „PORÓWNANIA” 8, 2011, Vol. VIII, s. 93–105, ISSN 1733-165X. Inspirując się poematem Ivana Franki pt. *Mojżesz*, autor artykułu wskazuje na znaczenie legend religijnych (wybranych z mitologii greckiej i Biblii) dla autorów, którzy starali się przedstawić mężczyzn i kobiety w trakcie trwania i krótko po zakończeniu rewolucji. W dziełach Władysława Orkana, Mychajła Kociubyńskiego, Andrzeja Struga widać zgodność owych religijnych form reprezentacji z poetyckim dyskursem Młodej Polski, próbą spojrzenia w rozdarty umysł i serce człowieka, prezentacją bohatera walczącego o lepszy świat, przepelnionego wątpliwościami i obawami dotyczącymi tej misji. Niczym Mojżesz Franki – większość postaci z powieści, opowiadań i poematów, które opowiadają historię rewolucji, musi zapłacić cenę swojego człowieczeństwa w czasach, kiedy mity stają się historią.

Abstract: Marcin Jauksz, MOSES AND THE OTHERS. THE RESPONSE TO THE REVOLUTION 1905–1907 IN THE POLISH AND THE UKRAINIAN LITERATURE. “PORÓWNANIA” 8, 2011, Vol. VIII, p. 93–105, ISSN 1733-165X. Using Ivan Franko’s poem *Moses* as an inspiration, the author of the article tries to show the importance of religious legends (chosen from Greek mythology and from the Bible) for writers that struggled to present men and women of the revolution during its time and shortly afterwards. The works of Władysław Orkan, Mychajło Kociubyński, Andrzej Strug and others help to recognize the compatibility of those religious-like modes of representation with the Young Poland’s poetical discourse: aiming at a look inside

¹ Correspondence Address: ma_walden@wp.pl

a torn person's mind and heart, presenting a fighter for a better world yet filled with doubt and reservations about his mission. Just like Franko's Moses – most of the characters from the novels, short stories and poems telling a history of revolution must pay the price of their humanity in the times when myths transform to history.

Część I. Łuk Apolla

Czyliż daremnie tyle serc gorzało
Z dawna najświętszą do ciebie miłością
Tobie oddając duszę swą i ciało?

I. Franko, *Mojżesz*
(przeł. J. Litwiniuk)

Gdy w 1906 roku Iwan Franko wydaje *Semper trio*, pogodny w tonie tom poetycki, sumujący kilka lat jego twórczości, jest to próba rewitalizacji, stłumionych modernistycznym nimbem mglistości i dekadenceckiego spleenu, idei poezji zaangażowanej. Zamiar ten znajduje oparcie w wiejącym od wschodu wietrze zmian. W tym samym bowiem czasie nad głowami galicyjskich twórców (i nie tylko ich) przetacza się wichura dziejowa, jakby wtórując ukraińskiemu wieszczowi, rozpraszając eteryczne półmroki i półcienie lirycznych uniesień i odsłaniając perspektywę na wiele marginalizowanych dotąd w literaturze aspektów rzeczywistości. Postulat Franki, by odejść od francuskiego ideału wiersza egocentrycznego i dekadenceńskich wzorców zadumy, dociera do czytelników, którzy równolegle odbierają niespodziewaną lekcję „przysposobienia obywatelskiego”, rozpoznając swój, a jednak obcy świat, który nagle ukazał całkiem niespokojne oblicze... Wydarzenia rewolucyjne na ziemiach polskich skutkują szeregiem literackich odpowiedzi, które – zdawać by się mogło – współbrzmiały z wezwaniem Franki do próby rozniecenia iskry prometejskiej w poezji². Słynna fraza Grzegorza Glassa o nagłej siwiźnie Młodej Polski³ łączy się w sposób nierozdzielny z doświadczeniem rewolucji jako wydarzenia niespodziewanego, zaskakującego i – przede wszystkim – niespójnego z wrażliwością epoki. W słynnym eseju puentował to zderzenie dwóch niemożliwych do pogodzenia porządków Karol Irzykowski:

² Zob. I. Franko, *Idylla*. Przeł. F. Nieuważny, [w:] *Wybór poezji*. Opr. F. Nieuważny. Wrocław 2008, s. 158.

³ Zob. J. Jakóbczyk, *O tym, jak Młoda Polska posiwiała. Poezja młodopolska wobec rewolucji 1905 roku*. Katowice 1992, s. 8–9.

Poezja padła na kolana przed geniuszem rewolucji w serwilistycznej pokorze. Albo milczała jak trusia, albo biła się w piersi i kajała ze swych grzechów. „Byłam dekadentką – już nigdy nią nie będę. Nie wiedziałam, co się naokoło mnie działo. Ty masz takie piękne szorstkie, spracowane dłonie, ja brzydkie przezroczyste, delikatne dłonie kobiet Burne-Jonesa. Tyś młot dźwigał, ja bawiłam się tylko wstęgami i kwiatami. Bądź pochwalony nowy bożku mój, albowiem jesteś piękny i straszny”⁴.

Irzykowski szukający szansy na powtórzenie własnego postulatu odnowy literatury, wzywa poetów do ich własnej rewolucji. Franko i autor *Pałuby*, każdy na swój sposób, starają się wskazać praktyczne ścieżki wyjścia z dekadencjonastrojowego impasu, w jakim – w ich odczuciu – znalazła się literatura u progu XX wieku. Rewolucja jest po temu doskonałą okazją. Jest też jednak, co można dostrzec w pełni z dzisiejszej dopiero perspektywy, tematem, w którym niektóre z literackich chwytów moderny, wychowanej na rubieżach rosyjskiego imperium, znajdują całkiem adekwatne zastosowanie.

Literacka narracja o buncie, mająca za podstawę rzeczywisty zryw przeciw ustalonemu porządkowi rzeczy, może przybrać wiele form, może zostać nastrojona na różną nutę. Charakter artystycznej reakcji określa to, czy ma to być podsumowanie, ocena, wyraz dany żalowi lub entuzjazmowi, sprzeciwowi czy też aprobacie... Literacka odpowiedź Młodej Polski na rewolucję i wydarzenia lat 1905–1907 jest dziś już zjawiskiem dobrze rozpoznany w literaturze początku XX wieku⁵. Polifonia głosów dotyczących przemian społecznych i zdarzeń historycznych, począwszy od reakcji na wieści o wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, przez pierwsze marsze i strajki, przez burzliwe lata 1905–1906 aż po rozmyty „finał” roku 1907, dociera dziś, po przeszło stuleciu, do uszu niby echo pierwszego wstrząsu, niby opowieść o faktycznym – nie tylko literackim – „przedświcie”, stanowi w swej różnorodności o sile tego, *nolens volens* proroctwa, proroctwa zawieszonego nad całym wiekiem dwudziestym.

Metaforyczne formuły pomagające opisać zdarzenia lat 1905–1907 i łączonych z nimi wrażeń są rozmaite, niewątpliwie jednak mitologizujący i religijny kostium był najporęczniejszy przy próbach oddania ważkości i znaczenia tych dni. Z perspektywy ich bohaterów – był on też najwygodniejszym, najbardziej naturalnym. Jak pisał parędziesiąt lat później wspominający czasy rewolucyjnego wrzenia Lucjan Rudnicki:

⁴ K. Irzykowski, *Czyn i słowo – Fryderyk Hebbel jako poeta konieczności*. Wstęp. A. Lam. Kraków 1980, s. 216.

⁵ Zob. m.in.: S. Żółkiewski, *Wpływ rewolucji 1905–1907 na kulturę*, [w:] *Teksty kultury*. Warszawa 1988, J. Miklaszewska, *Młodopolski anarchizm*, [w:] *Stulecie Młodej Polski*. Red. M. Podraza-Kwiatkowska. Kraków 1995, s. 21–34; J. Jakóbczyk, *O tym, jak Młoda Polska posiwała. Poezja młodopolska wobec rewolucji 1905 roku*. Katowice 1992; B. Urbankowski, *Rok 1905 przed sądem najwyższych autorytetów literackich*, [w:] A. Żarnowska, A. Kołodziejczyk, A. Stawarz, P. Tusiński (red.), *Dziedzictwo rewolucji 1905–1907*. Warszawa 2007, s. 151–177.

Łódź mnie oszołomiła wielkością. Wzrokiem i powonieniem odczułem, że tworzą się tu wielkie rzeczy. (...) Pragnąłem jak najszybciej stanąć przy maszynie. Fale powietrza zagęszczonego przegrzaną oliwą i bawełną, buchające otworami żelaznych okien, nastrojały mnie nie mniej podniosłe niż kadzidło na procesji rezurekcyjnej. Niejeden się uśmiechnie, a może nawet zgorszy, że wszystko co mnie bardziej wzruszało porównuję z nastrojami uroczystości kościelnych. Cóż robić, wychowała mnie przede wszystkim babka Okraśnińska i przy całej prostocie systemu, a może właśnie dlatego, urobiła tak, jakby tego nie zrobił żaden pedagog jezuicki⁶.

Miasto, które pochłania przybyłego z prowincji młodzika, objawia się w całej swej mocy, podobnie jak ukazywało się też bohaterom literackim w utworach Prusa, Reymonta, Berenta w czasie, gdy miały miejsce wydarzenia stanowiące materiał późniejszych wspomnień Rudnickiego. To tylko jedno wspomnienie, ale mogłoby należeć do większości tych, którzy wtedy i w przeciągu najbliższych lat mieli współtworzyć ruch rewolucyjny na ziemiach polskich. Jak pisze Andrzej Chwalba:

Od momentu ukształtowania się zorganizowanego ruchu robotniczego wszystkie bez wyjątku kierunki i partie socjalistyczne odwoływały się do pojęć religijnych w masowej agitacji politycznej, propagandzie i oświacie robotniczej. Czyniły tak, albowiem język, wyobrażenia i wiedza zarówno robotników jak i działaczy politycznych i agitatorów, podobnie jak ich postawy oraz wartości, które w tym środowisku obowiązywały, były kształtowane przede wszystkim przez chrześcijaństwo⁷.

Tak dzieje się też w literaturze, która nie tyle jednak adaptuje publicystyczne modele komunikacji, ale wykorzystuje modele młodopolskiej wzniosłości na użytek rewolucyjnych obrazków. Poezja tego okresu to doskonały pretekst do rozważań nad topiką śmierci i odrodzenia, zmierzchu i świtu nowego dnia, burzy i wyjaśnienia... Wszystkie one obecne są w powstałym w 1905 roku poemacie *Mojżesz* Franki, jednym z najsłynniejszych i najważniejszych dzieł artysty, utworze, którego wykorzystanie jako pryzmatu przy ponownym spojrzeniu na literaturę tamtego czasu pozwala na uwypuklenie kluczowych zabiegów sakralizacji doświadczenia rewolucyjnych dni. Postać Mojżesza, przewodnika narodu wybranego, zostaje wybrana przez ukraińskiego poetę z powodów – wydaje się – oczywistych. Buntujący się przeciw prorokowi Izraelici ucieleśniają zmęczenie i zniechęcenie samych Ukraińców, którzy ulegają przemocy i, wybierając bierność, pozwalają trwać niewoli. *Mojżesz* jest marzeniem i próbą wyśpiewania pieśni, wyśpiewania pieśni „pełnej natchnienia....” – jak pisze o niej Franko w prologu⁸.

⁶ L. Rudnicki, *Stare i nowe*. Warszawa 1979, s. 95.

⁷ A. Chwalba, *Krzyż i czerwony sztandar. Treści religijne w socjalistycznych drukach ulotnych (do roku 1905)*. „Znak” 1983, nr 4 (341), s. 645.

⁸ Zob.: I. Franko, *Mojżesz*. Przeł. W. Kobryn, [w:] *Wybór poezji*, s. 181.

Religijny hipotekst poematu określa ważkość wydarzeń, do których odnosi się prolog i które współbrzmia z wariacją na temat biblijnej historii przywołanej w utworze. Postawa Mojżesza u kresu jego wędrówki uświadamia ogrom przebytej drogi i pozwala odczuć tak smak zwycięstwa jak i gorycz porażki, które towarzyszyć mogą równocześnie każdemu równie długiemu dążeniu. Droga Ukraińców do wolności, nałożona na mityczną podróż Izraelitów, zostaje podniesiona do rangi przeprawy tożsamościowej, a spotkanie proroka z demonem pustyni, Azalem, nabiera charakteru poetyckiego samookreślenia dla inżynierów dusz w tych burzliwych czasach. Paraboliczny język Franki pozwala opisać nie tylko jego poetyckie *credo*; staje się narzędziem ukazującym zasady organizujące poetyckie poszukiwania tego czasu – nakierowane na określenie mechanizmów rządzących rzeczywistością organizującą się wokół niepewnej przyszłości, głębi zachwyków i otchłani lęku, które ta nadzieja za sobą ciągnie.

Doświadczenie rewolucji w Młodej Polsce polega na odmowie udziału, odwróceniu wzroku, próbie zignorowania faktu, że oto rzeczywistość okazała się bardziej dramatyczna niż sztuka – dzienniki poruszały serca silniej i mocniej niż najlepszy sonet. Siłę przemiany starał się oddać Władysław Orkan, wykorzystując w swym wierszu motyw żywiołu, by oddać potencjał kryjący się w bieżących wydarzeniach:

Naszła nas burza w czasie spania,
Naszła nas krwawa lić –
Daremnie myśl się sercu wzbrania,
Daremnie ciszą się osłania
I dalej pragnie śnić...

Kruchym ościaniem naszych domów
Raz po raz wstrząsa huk –
I słychać trzask dębowych złomów,
I widać w krwawych blaskach gromów
Apollinowy łuk⁹.

Atrybut mitycznego herosa wzmacnia siłę relacjonowanego przez poetę dzieła przebudzenia i oczyszczenia. Ukazane w dwóch kolejnych strofach krajobrazy powodzi, zawieruchy, ale też – ostatecznie – następującego po nich świtu i orzeźwiającego dnia pokazują szczególne znaczenie rewolucyjnego narzędzia, które, niby łuk Apolla, zabija i oczyszcza jednocześnie. Mitologiczna postać przywołana przez Orkana jako bóstwo jednocześnie chtoniczne i solarne zostaje mianowany patronem wydarzeń w tak surowy i okrutny sposób sprowadzających oniryczne duchy młodopolskie na ziemię. To ich jednak celem ostatecznym dopełnić ich przemiany, otworzyć nowe perspektywy dla starganej trudami ludzkości.

⁹ W. Orkan, *Naszła nas burza...*, [w:] *Poezje zebrane*. T. 1. Opr. J. Kwiatkowski. Kraków 1968, s. 257.

Orkan, jako poeta już przed rewolucją poszukujący formuły na nowy lepszy świat i ukazujący odmienną, chociażby od Tetmajerowskiej, perspektywę na nowe stulecie już w 1901 roku, w *Pieśni u bram nowego wieku* pytał: „Słyszycie? grzmi...”¹⁰. Polski poeta przywołuje jednak w utworze zapowiadającym nadchodzącą burzę nie tylko formułę eleuzyńskiego odrodzenia, ale próbuje wpisać doświadczenia bojowników o wolność w ramy tego samego poszukiwania, o które swoją poetycką refleksję oparł kilka lat później Franko.

I kiedy wszędzie biały świt ludzkości,
Niejedną krągłej ziemi opromieni stronę –
Na dźwięk grających jej rogów
Miasto wszelakiej nieprawości,
Jerycho padnie zburzone¹¹.

Przeznaczenie narodu wybranego wiele stuleci po jego tułaczce przez pustynię powraca echem jako obietnica. Ponawiana przez Jahwe kilkakrotnie, prowadzi do rozpoznania znaczenia wspólnoty, którą człowiek współtworzy; religijny charakter objawienia umacnia w dążeniu do celu. Wybór Franki pada na końcowy moment wędrówki i osobiste rozliczenie Mojżesza z Panem. Autorzy tego czasu dużo częściej spoglądali jednak na biblijne modele, jako szansę na opowiedzenie nadziei wpisanej w poszukiwanie. Założycielska wizja, rozpisana na wiele wariantów, prowadzi bohaterów rewolucji ku światu wreszcie wyzwolonemu, jasnemu i pełnemu:

Jak wizja zawieszona gdzieś w marzeniu, było wszystko cudne, zdumiewające. Podniosła się ziemia ku niebu i zeszyły ku niej rozpromienione obłoki. Nie miał końca niezmierny świat. Przestały istnieć wszystkie granice i uwierzyły oczy w prawdziwy obraz ziemi, pełen myśli tajemniczej.

W tej godzinie wypowiadało się jakieś wielkie słowo, którego nie zdoła ogarnąć człowiek. Jak głos Boga w dniach stworzenia zawisło ono nad ziemią niepojęte, budzące wszelkie życie i władające przeznaczeniem człowieka. Czują dusza swój rodzony związek ze wszystkim, co żyje, i tonęła z rozkoszą w niepojętym, macierzystym żywiole¹².

Genezyjskie echa przebrzmiewające w powyższym fragmencie *Dziejów jednego pocisku* Struga nie wymagają zapewne szerszego komentarza. Mistyczne przemienienie, w którym uczestniczy bohater nałożyć można też na perspektywę Mojżesza, który z wysokości góry Abarim spoglądał na ziemię obiecaną. Misteryjny charakter tego doświadczenia leży u podstaw literackiej wzniosłości jako narzędzia w zmierzaniu się w sztuce się z ideałami rewolucji. Również w powieści *W rozto-*

¹⁰ W. Orkan, *Pieśń u bram nowego wieku*, [w:] *Poezje zebrane*, s. 126.

¹¹ Tamże, s. 128.

¹² A. Strug, *Dzieje jednego pocisku*. Wyd. III. Warszawa 1977, s. 99–101.

kach Władysława Orkana momenty uniesienia wywołane entuzjazmem dla świata skąpanego w jasnym słońcu dnia budują fundament dla walki, którą decyduje się podjąć bohater. Franek, wygoniwszy owce na pastwisko o świcie, poddaje refleksji fenomen słonecznej przemiany, sam stając się jego częścią, namaszczony przez słońce do roli, którą przyjdzie mu spełnić.

Żywy odbłask ozłocił stojącego, kładąc smugi różowe na ubiór jego pasterski i ożywił brązowe oblicze, rzucając na nie krwawe odcienie, załamujące się ostrymi liniami w jasne i ciemne płaszczyzny.

Głowa jego stała się podobna odzieniu czarnych jagniąt, kiedy wyjdą z kąpieli, a wełna ich od mroźnej wody powije się w pukle i długo świeci kropelkami nie obeschłej rosy; włosy bowiem, nie nakryte, poskręcały się swobodnie w połyskującą falą strączki, na których kołyszą się i błyszczą ogniem górskiego kryształu nie strzepane krople studziennej wody.

Stał w krwawym blasku wschodzącego słońca jak młody bóg pasterski, stojący posągiem na polanie uroczej wśród drzewnej zieleni i osiwiiałych poranną rosą traw.

Stał pełen swobody pierwotnej, a żyłami jego ciała szedł płomień życia gorącego, zapalając rozkwitłe siły i stusmrekową moc.

- Świecie mój, świecie! - powtarzał wkoło, nie umiejąc wypowiedzieć słowami tych pieśni, co w sercu jego dzwoniły rozgłośnie na cześć złotego słońca, na chwałę świętej ziemi¹³.

Równolegle przemienia się krajobraz rozciągający się u stóp Franka, a poczucie pełni życia współbrzmi z przebudzeniem się do dnia roztek. Dla idącego przez pola bohatera przepelniająca go moc łączy się z żalem nad wszystkimi, którzy na cudowność tę spoglądać nie chcą, którzy odwracają wzrok. Hermesowski *entourage*, w który przybiera swego bohatera Orkan, namaszcza go jednak jednoznacznie na posłańca dobrej nowiny. Fakt, że nad bohaterem wisi widmo porażki, niewiele tu zmienia - wybrany spośród gromady, przybrany w na połę mityczne atrybuty Franek zdąza ku wypełnieniu historii, która jest udziałem proroka - wskazania drogi tym, którzy „pochowali się w tych norach swoich jak podziemne krety”, „przywykli do tej ziemi, grzebią w niej jak te myszy polne, szukając życia”¹⁴. To, że dzieło Orkana powstaje na kilka lat przed rewolucją, uświadamia, że miał swoją rację Irzykowski, pokazując, że rewolucja życia nie wywołała równoległej rewolucji w literaturze. Pytaniem otwartym pozostaje jednak to, na ile literatura o rewolucji potrzebowała nowych modeli, na ile zaś funkcjonujące modele opowieści o hamletyzujących idealistach i walczących o lepszy świat odszczepieńcach nie miały charakteru idealnej matrycy dla powstających po 1905 roku opowieści o próbach budowania nowego wspnianego świata.

¹³ W. Orkan, *W roztekach*, s. 56.

¹⁴ Tamże, s. 57.

Część II. Między niebem a ziemią

Obudziły się ludzkie tęsknoty
W starym sercu proroka
I na chwilę obniżyła loty
Spod niebios myśl wysoka.

I. Franko, *Mojżesz*
(przeł. J. Litwiniuk)

Literackie formuły tożsamości bojowników o wolność ukształtowane były w znacznej mierze przez młodopolską prozę i poezję. Nie jest bowiem tak, że rewolucyjne ideały unieważniają sumę przemyśleń i modernistycznych zwątpień – w sens, w słuszność własnej walki, w możliwość osiągnięcia zamierzonych celów. Utwory Orkana, Kociubyńskiego, Struga, Niemojewskiego pełne są postaci silnych i zdeterminowanych; nad znakomitą większością jednak choć raz przetacza się zwątpienie i tak jak Mojżesza Franki pęta niepewnością i – bardzo często – karze za chwilę wahania. Nie jest bowiem tak, że wyniesiony na wyżyny egzystencji rewolucjonista oddaje się rewolucji bez reszty i pozostaje na wyżynie raz na zawsze. Wręcz przeciwnie.

Kim staje się człowiek rewolucji po latach „twardej służby”, sprawozdają pisarze z pieczołowitością, która pozwala wyodrębnić i akcentować w dziełach dotyczących tematu rewolucji wątku tożsamości człowieka uwikłanego w historię i oddającego własną biografię na jej usługi. Czasami w utworach ujawniają się te chwile, gdy to, kim rewolucjonista był przed wstąpieniem do organizacji, zaczyna mieć znaczenie, gdy zaczyna się liczyć coś więcej niż oddanie sprawie. Momenty to – trzeba dodać – rzadkie, wyjątkowe, często też, jak w *Nekrologu* Struga, ostateczne. Częściej bowiem tożsamość bojownika rozpoznaje się przez wierność idei, stałość względem organizacji, posłuszeństwo tym, którzy wydają rozkazy. Granica między prywatnym i wspólnym zanika. Czy może należałoby rzec: zanika to, co prywatne. Przykładem na to może być Cyryl, bohater noweli Mychajło Kociubyńskiego *W drodze*:

Cały szereg ofiar, zagłada najszlachetniejszych, najbliższych, opary krwi i taniec śmierci, gorący oddech wroga, co depcze po piętach, i to wieczne „musisz”, które kazało łączyć tam, gdzie było rozerwane, rozżarzać to, co przygasało. Te atmosferę niósł Cyryl z sobą jak kwiaty zapach. To ona odstręczała od niego rodzinę, w niej rozplynęły się dawne przyzwyczajenia i potrzeby młodych lat, rozwiało się nawet własne nazwisko. „Cyryl”, „towarzysz Cyryl” – czy on się kiedy nazywał inaczej?¹⁵

¹⁵ M. Kociubyński, *W drodze*, [w:] *Utwory wybrane*. T. II. Warszawa 1954, s. 19.

Nazwisko, które rewolucjoniści ukrywają dla bezpieczeństwa, ostatecznie zapomniane, pozwala sądzić najlepiej o przewadze przynależności nad indywidualnością. Wraz z nim w niebyt odchodzą zwyczajne ludzkie doświadczenia, codzienne wrażenia biografii; odebrane zostają człowiekowi przywileje zwyczajnej egzystencji. Świat poostrzegany jest przez pryzmat funkcjonalności takich czy innych zjawisk, osoby osądzone są na podstawie ich stosunku względem sprawy:

Piękno przyrody, urok kobiecości, czar muzyki i słowa – wszystko to toczyło się jak fale na dalekim morzu, obce i niewidzialne. Przyroda – to był dzień albo noc, zima czy lato – czas odpowiedni albo nieodpowiedni do roboty; kobieta – towarzysz albo wróg; pieśń – tylko to, co nawołuje do walki. I dwadzieścia trzy lata, podwojone cieniami na wychudłej twarzy, zmarszczkami na czole, jakby zrzekły się swoich praw, zasuszały młodość¹⁶.

Podczas oczekiwania na wsi, w umówionej mecie, na sygnał do dalszego działania bohater przypomina sobie inne znaczenie przyrody, osób, rzeczy... Spaceruje, najpierw samotnie, później w towarzystwie Ustii, córki jego gospodyni, pozwalają odkryć radości życia poza sprawą, poza robotą... radości, które ostatecznie prowadzą do usłyszenia w nocy wyzwiska: „zdrajca”.

Powiedziało mu to w oczy jego drugie, prawdziwe i nie dające się zagłuszyć „ja”, które żyło w nim. „Ja”, co tak jasno w nim płonęło... spalało swoim ogniem wszystkie osobiste pragnienia, wszystko, co w nim było nieczyste, zwierzęce. Ale pierwsze stawiało opór, walczyło, chciało żyć, krzychało o swoim prawie i ciągnęło do siebie¹⁷.

Konflikt dwóch postaw nie prowadzi do oczywistego wyboru; taki – wydaje się – nie istnieje. To, że bohater ostatecznie zacznie się szykować do wyjazdu, stanie się za sprawą uprzytomnienia sobie niehonorowości postawy jedynie teoretycznej, prawdy o miałości ideałów równości snuty bez popierającego je czynu. A czyn można spełniać jedynie, nie niosąc z sobą bagażu osobistych zobowiązań.

Doświadczenia bohatera *Sielanki* Andrzeja Struga należą ewidentnie do podobnego obrębu wrażeń. Przedstawiony wsi młody rewolucjonista Krzemski przybywa do sielskiej krainy, której – zdaje mu się – nie pamięta, ale która pomału odsłania przed nim swą swojskość..., a także wytchnienie właściwe ogrodowi rajskiego dzieciństwa:

To wszystko już kiedyś było... Tylko już bardzo dawno – to musiało być wtedy, kiedy małym dzieckiem był na wakacjach tam u od wieków nie istniejącej ciotki, w tych Małomirzycach, które na pewno już nie istnieją.

Lipy olbrzymie i pachnące, w których brzęczą pszczoły, istoty straszne i ciekawe, olbrzymi ogród i dzikie pszczoły obrośnięte wysokim lasem pokrzyw.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże, s. 29.

Zaczęły się wydobywać z odwiecznego zapomnienia wyblakłe zdarzenia i twarze dawno zmarłych ludzi, swoich, bliskich, rodzonych. Wyłaziły z niewiadomego ukrycia, takie, jakie były w czasach zamierzchłych, odległych. Słyszysz surowy głos ojcowski, a matka go broni naturalnie, jak zawsze, i śmieszny, stary, gruby wuj... A światłość wiekuista niechaj im świeci...¹⁸

Proces stopniowej anamnezy, którego świadkiem staje się czytelnik, ma przebieg nieco bardziej konwencjonalny niż u Kociubyńskiego. Emocjonalne zaangażowanie, jakie stanie się udziałem rewolucjonisty „na urlopie”, wytrąca go z rutyny rewolucyjnej „roboty” tylko po to, by wtrącić w dobrze ustalone koleiny dworskiego romansu. Konwencja, która usidla bohatera, ma nie mniej zniewalający charakter niż wierność sprawie. Uczucie jako takie pozwala jedynie zdefiniować wzory innej przynależności społecznej, upragnionej przez bohatera: przynależności w miejsce wykluczenia, stabilności w miejsce wiecznej niepewności i zagrożenia.

Wszystko naraz, wszystko zaraz ma się rozpocząć – żadnej zwłoki! Niechaj roztworzą się szeroko upusty życia! Biją falą potężną, wyzwolone życie – bądź piękne, bądź głośnie i dźwięczne, bądź mocne! Niechaj będą błogosławione twoje wschody i zachody, twoje upały i sloty, twoje twory żywe i martwe, niech krzykiem wołają twoje instynkty, niechaj odsłania się i króluje wszelka nagość twoja. Oczy człowiecze, nie odwracajcie się od słońca, oto barwy, oto kształty, oto nieustająca ani na chwilę od początku świata i nieskończona aż po wieki wieków twórcza, niespracowana, święta przemiana: życie przelewa się w życie i nigdy nie umiera bez śladu. Nierozumny, tchórzliwy, od łona matki-przyrody oderwany człowiek wymyślił śmierć i nicość i uląkł się mroków grobu. Oto i ja z innymi, za wszystkimi...¹⁹

Nadzieja przemiany jest oczywiście pozorna, chwilowa... Tak samo jak w przypadku utworu Kociubyńskiego i tu zawieszenie może mieć tylko doraźny charakter. Robota, która wcześniej czy później upomina się o wykonawców, nie dewaluje jednak do końca ich panteistycznego uniesienia. Je zresztą najlepiej ukazuje Kociubyński w napisanej w roku 1908 noweli zatytułowanej *Intermezzo*. Tam bowiem główny bohater, wrażliwy na sprawy społeczne artysta, ucieka na wieś, by odpocząć, odetchnąć... Okoliczności „ucieczki” są niejasne, ale współbrzmia z motywem zawieszenia w „robocie partyjnej” obecnym w polskich narracjach z tego czasu (u Daniłowskiego czy Struga). Kociubyński w ciekawy sposób charakteryzuje wewnętrznego antagonistę bohatera. Mojżeszowy Szatan przybiera tu niecodzienną twarz Każdego:

Tak, ty stajesz na mojej drodze i uważasz, że masz do mnie prawo. Ty jesteś wszędzie. To ty odziałeś ziemię w kamienie i żelazo, to ty przez okna domów – tysiące czarnych ust – wiecznie dyszysz smrodem. Ty biczujesz świętą ciszę ziemi zgrzytem fabryk, tur-

¹⁸ A. Strug, *Sielanka*, [w:] *W twardej służbie. Ludzi podziemnych – seria trzecia*. Warszawa 1957, s. 53.

¹⁹ Tamże, s. 65.

kotem kół; kalasz powietrze pyłem i dymem; ryczysz z bólu, radości, gniewu. Jak zwierzę. Wszędzie napotykam twój wzrok; twoje oczy, ciekawe, pożądlive, wpijają się we mnie, i ty sam, z twoją różnorodnością form i kolorów, grzęzniesz w mojej źrenicy. Nie mogę się z tobą rozminąć... nie mogę być samotny... ty nie tylko idziesz obok mnie, ty wpychasz się do wnętrza mojej istoty. Wrzucasz do mego serca, jak do własnego schowka, swoje cierpienia i swoje bóle, zawiedzione nadzieje i rozpacz. Swoje okrucieństwo i zwierzęce instynkty. Całą zgrozę, cały brud swojego istnienia²⁰.

Wywód wydaje się próbą nawiązania kontaktu z osobistym demonem, próbą, rzecz jasna, daremną. Uciekający z rewirów codziennej działalności rewolucjonista chce umknąć czujności swego towarzysza. Błogosławieństwo, którego przyjdzie mu doświadczyć podczas letnich dni, ukazuje to Kociubyński jasno, jest błogosławieństwem izolacji, nadzieją na samotność, porzuconej dużo wcześniej w ofierze dla nadziei rewolucji.

Na niebie słońce, a pośród łąków – ja. Nikogo więcej. Idę. Gładzę ręką sobolową sierść jęczmienia, jedwab kłosianej fali. (...) Spokojnie płyną błękitne rzeki Inu. Tak spokojnie, tak cicho płyną pomiędzy zielonymi brzegami, że miałyby się ochotę wsiąść do łódki i pożeglować. A tam jęczmień chyli się i tka... tka z cienkich wąsów zielona koronkę. Idę dalej. Koronka faluje. Ścieżki wiją się głęboko w życie; oko ich nie widzi, noga sama je chwyta. Bławatki patrzą w niebo. Chciały być jak niebo i stały się jak niebo. (...) A ja wciąż idę, równie samotny na ziemi jak słońce na niebie, i tak mi dobrze, że nie pada między nas cień kogoś trzeciego. Przyływ kłosianego morza toczy się przeze mnie dokądś w nieznanie²¹.

Punkt zawieszenia, w jakim znajduje się bohater Kociubyńskiego, w prezentowanej powyżej scenie i w całej noweli, ma wymiar oczywiście symboliczny. Wartość tego symbolu może być jednak dwojaka. Ten szczególny moment zatrzymania i refleksji to szansa na podsumowanie własnych dokonań, ale też konfrontacji przestrzeni historycznej (którą zamieszkują duchy żywych i zmarłych bohaterowi ludzi) z mitycznym wymiarem trwania *in illo tempore*. Arkadyjskość otoczenia, która już przy pierwszym przebudzeniu wywiera wrażenie na artyście, wyrывa go (choć chwilowo) z koszmarnego stanu osaczenia i lęku:

Nad wszystkim panuje tylko rytmiczny, łagodny szum, spokojny, niewzruszony, niczym puls wieczności. Niczym skrzydła tych wiatraków, co czernieją nad polem i obojętnie, bez wytchnienia zakreślają w powietrzu koło, jakby mówiły: tak będzie wiecznie tak będzie wiecznie... *in saecula saeculorum... in saecula saeculorum...*²²

Pauza w rewolucyjnym dziele trwać jednak nie może wiecznie. „Nastrojony” do działania bohater wraca do miasta, zostawiając za sobą arkadyjską przestrzeń

²⁰ M. Kociubyński, *Intermezzo*, [w:] *Utwory wybrane*. T. II, s. 38.

²¹ Tamże, s. 43.

²² Tamże, s. 44.

intermezza. Spotkanie z chłopem, który opowiada mu o swej niedoli, przerywa intymną więź ze słońcem, pozwalając przybrać „cieniowi” ludzką twarz żywego człowieka. Przemienne pragnienie słuchania historii znanych przecież już skądinąd także nabiera charakteru rytualnego, święta ostatecznej przemiany i dojrzałości:

Mów, mów...

Chodzi się między ludźmi jak między wilkami. Jedno tylko: strzec się na każdym kroku. Wszędzie pełno nadstawionych uszu. Wszędzie pełno wyciągniętych rąk. Biedny ubogiemu kradnie koszulę z płota, sąsiad sąsiadowi, ojciec synowi.

„Między ludźmi jak między wilkami”.

Mów, mów...

Ludzi żre syfiliś, nędza gorzka, a oni w ciemności żrą jeden drugiego. Jak to się dzieje, że świeci nam jeszcze słońce i nie gaśnie? Że możemy żyć?

Mów, mów. Rozpal gniewem kopułę nieba. Pokryj ją chmurami twojej niedoli, żeby były gromy i błyskawice. Odśwież niebo i ziemię. Zgaś słońce i zaświeć na niebie inne. Mów, mów...²³

Poeta rewolucji staje się tu zatem szamanem, który posiada moc prowokowania wydarzeń, przywoływania dziejowej zawieruchy... Ta druidyczna siła ma związek (z perspektywy znakomitej części zaangażowanych w rewolucję pisarzy) z odpowiedzialnością za świat.

Momenty zawieszenia, zatrzymania wobec odwiecznego rytmu życia, słonecznego cyklu przemiany, tak czy inaczej ujmowanego „większego sensu” potwierdzają raczej niż zaprzeczają światopoglądowi rewolucjonisty – człowieka oddanego idei kojarzonej z jasnością, nadzieją, przyszłym spełnieniem w krainie szczęśliwości... Jednocześnie jednak pokazują silne zakorzenienie prozy rewolucyjnej w ideowym i nastrojowym krajobrazie literatury przełomu wieków. Kluczowym jest słowo „nastrój”, które dla Antona Kruszelnyckiego, popularyzującego literaturę ukraińską w Polsce na początku wieku broszurą o najistotniejszych jej reprezentantach, pozwalało przede wszystkim odróżnić tę twórczość od szkiców o jego pobratymcach²⁴. Krytyk, piszący o autorze *Intermezza*, że przy lekturze jego dzieł „bije w oczy przede wszystkim ich nastrojowość”, otwiera furtkę dla określenia ciekawych związków zaangażowanego pisarza z prozą o charakterze nie tyle rewolucyjnym, ile poszukującym nowych form wyrazu dla uczuć sytuujących się na granicy niedookreślenia.

Panteistyczne spacerowanie społecznika z *Intermezza* oraz romantyczne uniesienia bohaterów i bohaterki Struga (bo można też tu wspomnieć zdyscyplinowaną a jednak niewolną od ludzkich tęsknot bohaterkę *Portretu*) mają swoje ewidentne źródła w literaturze swoich czasów. O ile Strug jednak ześlizguje się w rejestry popularnego romansu, o tyle Kociubyński porusza się na granicy literatury sym-

²³ Tamże, s. 50–51.

²⁴ Zob. A. Kruszelnycki, *Szkice z ukraińskiej literatury współczesnej*. Kołomyja 1910, s. 57 i n.

bolistycznej – i chociaż jej nie przekracza, to porównanie omawianej noweli z *Panteistą* Tadeusza Micińskiego mogłoby doprowadzić do ciekawych wniosków. Bohater (*alter ego*) ukraińskiego twórcy zanurza się w świecie przyrody dla ucieczki i wytchnienia; fakt, że ucieka przed „społecznym obowiązkiem”, a nie przed gardzącą nim kochanką, może mieć na chwilę drugorzędne znaczenie. Pokazuje bowiem moment, w którym człowiek wyrwany z kieratu obowiązków, z rutyny służby, uświadamia sobie swój prawdziwie głęboki kontakt ze światem, ten, który w pierwszej kolejności umożliwił mu w ogóle pracę na rzecz społeczeństwa.

Sprawa rewolucji, horyzont, w który na co dzień wpatrzeni są bohaterowie zaangażowanych w walkę o lepszy świat pisarzy, przez chwilę może tym samym stać się celem, do którego zdążają niespokojne duchy poetyckie. „Ziemia obiecana” rewolucjonisty nakłada się (w literackiej opowieści) na model idealnego zaświata. O ile – jak pisała Maria Podraza-Kwiatkowska – młodopolskie marzenie o innej rzeczywistości było „w gruncie rzeczy marzeniem o utopii”, stanowiło „antidotum na niedogodności życia tu i teraz”²⁵, o tyle losy bohaterów „w drodze” zmierzają ku miejscu szczególnego doświadczenia na poły sakralnego. Panteistyczne strategie integracji ze światem umacniają bohaterów w ich powołaniu. I nie tylko ich. Jak pisał wspomniany już Kruszelnyckij:

Po takim życiu pełnym naprężenia, przepelnionym jękiem mordowanych ofiar, nasyconym widokiem niewinnie rozlewanej krwi – następuje zupełne wyczerpanie, następuje „Intermezzo”. Autor ucieka na wieś i popada zupełnie pod wpływ przyrody – spokojnej, cichej, pełnej słonecznego światła stepowej przyrody. Szkice i opisy i nastroje, schwycone z tej ukraińskiej przyrody stepowej, dorównują zupełnie opisom przyrody krymskiej i mołdawskiej, ale dla psychologii autora charakterystyczna ta okoliczność, że i tu spotyka się z ludźmi, którzy nie mniej cierpią, nie mniej doznają bólów. Oto chłopskie bunty pozostawiły głębokie rysy na duszach mieszkańców ukraińskich wsi, a bole ich zakłócają spokój zboląłego serca autora²⁶.

Autobiograficzny kontekst, w jakim osadza krytyk nowelę Kociubyńskiego, określa nie tylko perspektywę na dzieło ukraińskiego pisarza, która do dziś nie traci swych walorów poznawczych, pokazuje też – co w tym miejscu istotniejsze – faktyczne powinowactwo wrażliwości rewolucyjnej i artystycznej. Niemożliwa jest bowiem ucieczka przed powołaniem tak do rewolucji, jak i pisarstwa... I obie formy działania muszą wcześniej czy później zstąpić z obłoków na ziemię.

²⁵ M. Podraza-Kwiatkowska, *Młodopolskie doświadczenie transcendencji*, [w:] *Stulecie Młodej Polski*, s. 111.

²⁶ A. Kruszelnyckij, *Szkice...*, s. 68.